

MEMORIAŁ

General Marii Wittek



adres siostrzenicy:

awp.pl

3-006' Wroclaw

AK

okr. Warszawa
'Kedyw'
Powst. Warsz.

ppow. ⁺⁺ **SZAD** Maria

zd. Erdman

|| v. Sozaińska

ps. „Pani Maria”, „Maria”, „Marylka”

4050/WSK

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI —

++
SZAD

Maria

z d. Erdman

ps. „Pani Maria”, „Maria”, „Nawylka”

4050/WSK

I/1. Relacja ✓ k. 4, 5. 1-5

I/2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące osoby relatora ✓ k. 15, 5. 1-15

I/3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące osoby relatora ✓ k. 4, 5. 1-7

II. Materiały uzupełniające relację ✓ k. 2, 5. 1-2

III/1 – Materiały dotyczące rodziny relatora

III/2 – Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r.

III/3 – Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945)

III/4 – Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 r.

III/5 – inne

IV. Korespondencja ✓

V. Nazwiskowe karty informacyjne

VI. Fotografie ✓ k. 5

nie oraz pkt I/2 s. 4, 8

I/1 Relacja

- Życiorys Marii Szad-Szanińskiej z d. Erdman, Montreal 1961, ups (kopia) + ~~ups~~(kopia), k. 1, s. 1
- Wspomnienia siostry J. Kalenkiewiczowej, 1980, ups, k. 2, s. 2-3
- Informacje zebrane przez siostrzenie: A. Mironowicz i J. Wolańiewicz, 2010, k. 1, s. 4-5



Napisane chyba
z wnioskiem odseko-
dowania od Niemców
M. dostawata od
mich jakos matę
pensyjke.

ZYCIORYS MARJI SZAAD-SOZAŃSKIEJ z domu Erdman :

Urodziłam się 7.X.1914, w majątku moich rodziców: Grobice, powiat Grójecki, Polska.

Maturę gimnazjalną zdałam w zakładzie J. Kowalczykówniej w Warszawie.

W roku 1938 wyszłam zamąż za kapitana-inżyniera Jerzyszaada.

Owdowiałam w roku 1942.

W czasie wojny pracowałam w szpitalach wojskowych

Wzięłam udział w Powstaniu Warszawskim, zagarnięta przez Niemców zostałam wywieziona do obozu koncentracyjnego w Rawensbruck.

Matka moja Olga Erdman zmarła w tymże obozie w marcu 1945.

W tymże obozie zostało mi skonfiskowane przez Niemców futro oraz kosztowności na sumę ok. \$1.000, co nie zostało mi zwrócone.

W obozie przebywałam od 14.8.1944 do 4.3.1945.

Następnie wysłano mnie na roboty rolne gdzie przebywałam do chwili uwolnienia przez wojska amerykańskie w dniu 4.5.1945.

Pobyt w obozie i u bauera naruszył moje zdrowie, które już nigdy mi nie wróciło. Od tego czasu musiałam często zwracać się o pomoc lekarską i stopniowo doszłam do stanu w którym się obecnie znajduję.

W roku 1946 pracowałam w biurze Polskiej Misji Wojskowej w Iserlohn, (Westfalja).

W roku 1947 wyjechałam do Anglii

W roku 1948 wyszłam ponownie zamąż za majora Andrzeja Sozańskiego.

Z początkiem 1949 emigrowaliśmy do Kanady, gdzie dotychczas przebywam.

W miarę jak mi zdrowie pozwalało, pracowałam zarobkowo. Ostatnio pracowałam przy pracach sterylnych w laboratorium farmaceutycznym.

Od roku 1955 moja zdolność do pracy stawała się co raz bardziej ograniczoną. Wreszcie w roku 1948 przerwałam wszelką pracę na skutek mego kalectwa.

Poza leczeniem domowym, spędziłam dwa okresy w szpitalach w roku 1957 i 1958. Obecnie nie jestem zdolna do wykonania nawet drobnych prac w domu. -Zaznaczam że do chwili pobytu w obozie konc. byłam bardzo zdrowa i jedyne choroby jakie miałam były szkarlatyna i odra.

MONTREAL 17.12.61

Edmunda Szad-Sozańska



1/1.

Informacje o Marii z Erdmanów Iv. Szaad, (po wojnie: Ilv. Sozańskiej), urodzonej 10.10.1910 r. w Grobicach koło Warszawy, zmarłej 26.11.1971 w Kanadzie, córki Jana i Olgi ze Staszkiwiczów. Miała stopień podporucznika AK (ps. „Pani Maria”, „Maria”, „Marylka”), odznaczona była Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami; więzień Ravensbrück.

[Informacje te pochodzą z archiwum rodzinnego, znajdującego się w domu Agnieszki (siostrzenicy Marii Szaad) i Władysława Mironowiczów, we Wrocławiu, przy ul. Wojszyckiej 26]

Wspomnienia spisane w 1980 roku przez Irenę Kalenkiewiczową, siostrę Marii:

Mąż, **Jerzy Szaad** (1907 – 194?), kpt. inż. chemik, oficer w Korpusie Inżynierii i Saperów

Po wojnie wyszła drugi raz za mąż w Kanadzie za **Andrzeja Sozańskiego** (1905 – 1998), rtm. 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, dowódcy pułku idącego na odsiecz Warszawie. Po jej kapitulacji (27.09.1939) trafił do oflagu. Odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari.

Do czasu wojny Maria (Marylka Erdmanówna) pracowała w Warszawie jako kierowniczka przedszkola. Dzieci ją uwielbiały. Ślub jej z Jerzym Szaadem odbył się w Zakopanem w 1938 roku.

Po wybuchu wojny, szpital w Warszawie, w którym wówczas leczył się Jerzy Szaad (odnowiona rana postrzałowa) został ewakuowany przed frontem niemieckim. Marylka poszła za nim i znalazła męża na jakimś miejscu postoju szpitala. Towarzyszyła mu do Lwowa, gdzie – by odżywić chorego – własną krwią karmiła wszy (klateczki na udach), które słynny bakteriolog Rudolf Weigl, profesor Uniwersytetu we Lwowie hodował na szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu.

O warunkach bytowych w sowieckim Lwowie świadczy wspomnienie białych bluzek widzianych na fotografiach z niemieckiej okupacyjnej Warszawy: „białe, to znaczy, że mają mydło”.

Szaadowie po powrocie ze Lwowa do Warszawy chcieli przedostać się za granicę. Przewodnik okradł ich z całego niesionego dobytku i uciekł. W Warszawie ponownie wrócili do pracy w konspiracji. W październiku 1941 roku Jerzy, będący w wywiadzie Armii Krajowej na wschodzie, jako znający te tereny z pobytu we Lwowie, został skierowany tam do służby. Od października 1942 roku ślad po nim zaginął. Wszelkie poszukiwania podjęte przez żonę i rodzinę nie dały do dziś rezultatu.

O konspiracyjnej działalności Marylki dowiadujemy się z artykułu Stanisławy Kwaskowskiej pt. Podporucznik „Pani Maria”, zamieszczonego w „Stolicy” z 5.03.1972r. Marylka sama nigdy o tej pracy nie opowiadała, ze względu na konieczność zachowania tajemnicy.

W wojennej Warszawie Marylka (pseudonimy „pani Maria”, „Maria”, „Marylka”) pracowała w Wojskowej Służbie Kobiet na Ochocie skąd została w czerwcu 1943 roku oddelegowana do Sanitariatu Kedywu (Kierownictwo Dywersji). Organizowała punkty opatrunkowe, do których dowożono żołnierzy rannych w akcjach dywersyjnych, dbała o zaopatrzenie w leki i środki opatrunkowe, prowadziła składnicę sanitarną, mieszcząca się w domu przy ul. Nowy Świat 40, prowadziła dział legalizacji dokumentów lekarskich.



Po wybuchu Powstania kierowała sanitariatem obwodu Ochota. Zorganizowała szpitalik na kilkanaście łóżek. Trwała przy rannych, mimo, że wycofało się dowództwo i obrońcy. Dostała się w końcu w ręce brygady RONA. (W książce Józefa K. Wroniszewskiego pt. "Ochota 1944", Wyd. Ministerstwa Obrony Narodowej, 1970 r. na stronie 11 czytamy wyjaśnienie "RONA": (...) Stosy ofiar na ulicach, podwórzach i piwnicach, powietrze gęste od dymów i spalenizny. Wśród tego hordy rozbestwionych hitlerowskich żołdaków, wyzwolonych wódką i rozkazem swych mocodawców od balastu jakichkolwiek skrupułów i ludzkich uczuć. Popędzanych żądzą mordy, grabieży i gwałtu. Tam, na Woli, zgraży kryminalistów niemieckich oberkryminalisty i oberführera SS Dirlewangera, tu watahy faszystów i renegatów spod znaku RONA - z arcyrenegatem, brigadeführerem SS Kamińskim na czele". Cezary Chlebowski w "Kierunkach" nr 49/1626 z 6 XII 1987 roku w artykule pt. "Bohdanka" - VIII batalion 77 lidzkiego pp AK, Nadniemeńskie problemy" pisze: RONA (Russkaja Oswoboditielskaja Narodnaja Armia), utworzona pod opieką Wermachtu już w 1941 roku przez późniejszego generała Bronisława Kamińskiego, jednego z katów Powstania Warszawskiego").

Wraz z innymi kobietami znalazła się na tzw. Zieleniaku, a następnie, wraz z matką*, trafiła do obozu w Ravensbrück. Miała stopień podporucznika AK, odznaczona była Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Po oswobodzeniu więźniarek przez Amerykanów, Marylka pracowała w Niemczech i w Anglii. Tam też poznała majora Andrzeja Sozańskiego, wdowca z kilkunastoletnim synem, Andrzejem juniorem. Od rządu angielskiego otrzymali ziemię. Hodowla indyków nie dawała zysku, a jeden z transportów utuczonego drobiu uległ wypadkowi, przynosząc straty zamiast dochodu. Z czasem przenieśli się do Kanady, gdzie Andrzej pracował w firmie lotniczej Canadair, Marylka w firmie farmaceutycznej. W 1958 roku zachorowała na stwardnienie rozsiane (sclerosis multiplex), znosząc bohatercko cierpienia. Zmarła 26.11.1971 roku. Urna z jej prochami znajduje się na Powązkach w Warszawie, w grobowcu Erdmanów.

*Matka Marii, Olga Erdmanowa, została ogarnięta w łapance na ulicy Warszawy. Córka, Maria, dowiedziawszy się o tym, zgłosiła się dobrowolnie do pojmanych, by towarzyszyć matce w obozie; Maria wiedziała o chorobie serca (angina pectoris) swojej matki i przez cały czas pobytu w Ravensbrück dbała o nią nadludzkim wysiłkiem. Obie przeżyły, ale Olga w momencie ewakuacji obozu, przed nadchodzącym frontem – zmarła. Maria musiała Ją zostawić i nigdy nie poznała Jej ostatniej drogi.

I/1-4 02
w zgodzie z pątko DC

Ppor. MARIA z Erdmanów primo voto SZAADOWA, secundo voto SOZAŃSKA,
ps. „Maria”, „Pani Maria”, „Marylka”

Informacje zebrane przez siostrzenice: Agnieszkę z Kalenkiewiczów Mironowiczową i Danutę z Kalenkiewiczów Wołagiewiczową, na podstawie załączonych dokumentów (skan) oraz publikacji:

- [1] Jan Erdman „Droga do Ostrej Bramy”, ODNOWA, Londyn, 1984
- [2] „Album wspomnień rodzinnych” spisany przez Irenę z Erdmanów Kalenkiewiczową, Wrocław-Warszawa, 2002
- [3] „Podporucznik «Pani Maria»”, czasopismo *Stolica* nr 10 (1265), 5 marca 1972

Urodzona w majątku rodzinnym w Grobicach, powiat grójecki, koło Warszawy 7.10.1914.

Jest to data wykazana w powojennych dokumentach (na dwóch z nich widać poprawiony rok z 1910 na 1914); według wiedzy rodzinnej [2] data urodzenia to: 10.10.1910; być może prawdziwa data to: 7.10.1910; rok 1910 jest dla rodziny pewny].

Zmarła 26.XI.1971 w Montrealu, pochowana w grobie rodzinnym na Powązkach w Warszawie (kwatery 217).

Córka Jana i Olgi ze Staszkiwiczów (ziemianie z Kowieńszczyzny; po działach rodzinnych przenieśli się w okolice Warszawy, a potem do stolicy).

Rodzeństwo – Konstanty (1904-1967), Jan (1906-1986), Irena z Erdmanów Kalenkiewiczowa (1908-1994; żona Macieja Kalenkiewicza-Kotwicza), Eugenia (Giga, 1913-2005) z Erdmanów Radecka.

Wykształcenie: Seminarium dla Przedszkolek; do 1939 r. była kierowniczką przedszkola PKO na Starym Mieście w Warszawie.

Stan cywilny – 29.I.1938 r. wyszła za mąż za inż. chemika kpt. Jerzego Szaada, oficera w Korpusie Inżynierii i Saperów, który zaginął na wschodzie po 17 X 1942 roku podczas wykonywania tajnej służby w szeregach AK.

W 1948 roku ponownie wyszła za mąż za mjr Andrzeja Sozańskiego (1905-1998; rtm 14 Pułku Ułanów Jazłowieckich, dowódca pułku idącego na odsiecz Warszawie; po jej kapitulacji trafił do oflagu, odznaczony Srebrnym Krzyżem Orderu Wojennego Virtuti Militari).

Odznaczenia:

Srebrny Krzyż Zasługi z Mieczami (z dn. 1 X 1944 – potwierdzony przez b. D-cę AK, Gen, Dyw. Bora-Komorowskiego – L. dz. 5764/47)

Krzyż Walecznych

War Medal 1939-1945 (British)

Służba wojskowa w szeregach AK [według: *Zaświadczenia weryfikacyjnego*]

--.III.1942 – W Okręgu Warszawa – Obwód Ochota – WSK – sanit.

--.V.1942 – K.Gł.A.K. Warszawa – Kedyw, szkolenie kobiecych patroli sanitarnych (według [2]: do czerwca, nie do maja)

1.VIII.1944 – W Okręgu Warszawa – Obwód Ochota – szpital na Barskiej /Monopol/

W A.K. uzyskała nominację na stopień podporucznika z dn. 1 X 1942 (potwierdzenie jak przy odznaczeniu).

Obóz koncentracyjny w Ravensbrück i przymusowe roboty rolne w Meklemburgii

Więzień nr 58679, 14.8.44 – 4.3.45 (wg legitymacji Polskiego Związku Więźniów Politycznych).

Inna data osadzenia w obozie od 5.8.1944 – wg *Zaświadczenia weryfikacyjnego* lub dzień 6 sierpnia

[2], a nawet po 11 sierpnia [3] mogą dotyczyć pozbawienia wolności w Warszawie. Datom tym przeczy list Marii S., pisany do jej sióstr, Gigi i Ireny, 10 IV 46 r. z Iserlohn, w którym jest mowa o 23 VIII jako o dniu pojawienia się Marii na „zieleniaku” (list poniżej).

Po 4 marca 1945r., po ewakuacji obozu, skierowana na przymusowe roboty rolne w Meklemburgii, uwolniona 3 maja 1945 r. przez wojska USA.

Dalsza służba (nie jestem pewna, czy dobrze to odtworzyłam z załączonych dokumentów)

Sanitariusz przy Izbie Chorych Obozu Polskiego P.W.X. Oflag 10.C. (Lubeka, zaświadczenie z datą 13VI 45)

5.7.1945 – 23.5. 1947: 2nd Woman’s Auxiliary Service Battalion w Niemczech (Polskie Siły Zbrojne pozostające pod dowództwem Brytyjskim (ochotniczka, nr ew. P.S.Zb. 585)

[1946 – Biuro Polskiej Misji Wojskowej w Iserlohn (Westfalia)]

Następnie, do 25.4.1949 – II Baon Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet, Polskiej Sekcji Przystosobienia 1.Dyw. Panc. (nr ew. W/3003399, Ontario Camp., Hinhead – Surrey)

LISTY I DOKUMENTY, PRZYBLIŻAJĄCE OSOBĘ MARII (SZAADOWEJ) SOZAŃSKIEJ

Wspomina siostra Marii, Irena [2]:

Do czasu wojny Maria (Marylka Erdmanówna) pracowała w Warszawie jako kierowniczka przedszkola. Dzieci ją uwielbiały. Ślub jej z Jerzym Szaadem odbył się w Zakopanem w 1938 roku

Po wybuchu wojny, szpital w Warszawie, w którym wówczas leczył się Jerzy (odnowiona rana postrzałowa) został ewakuowany przed frontem niemieckim. Marylka poszła za nim i znalazła męża na jakimś miejscu postoju szpitala. Towarzyszyła mu do Lwowa, gdzie – by odżywić chorego – własną krwią karmiła wszy (klateczki na udach), które słynny bakteriolog Rudolf Weigl, profesor Uniwersytetu we Lwowie hodował na szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu.

O warunkach bytowych w sowieckim Lwowie świadczy wspomnienie b i a ł y c h bluzek widzianych na fotografiach z niemieckiej okupacyjnej Warszawy: „białe, to znaczy, że mają mydło”.

Szaadowie po powrocie ze Lwowa do Warszawy chcieli przedostać się za granicę. Przewodnik okradł ich z całego niesionego dobytku i uciekł. W Warszawie ponownie wrócili do pracy w konspiracji. W październiku 1941 roku Jerzy, będący w wywiadzie Armii Krajowej na wschodzie, jako znający te tereny z pobytu we Lwowie, został skierowany tam do służby. Od października 1942 roku ślad po nim zaginął. Wszelkie poszukiwania podjęte przez żonę i rodzinę nie dały do dziś rezultatu.

O konspiracyjnej działalności Marylki dowiadujemy się z artykułu Stanisławy Kwaskowskiej pt. Podporucznik „Pani Maria”, zamieszczonego w „Stolicy” z 5.03.1972 r. [3]. Marylka sama nigdy o tej pracy nie opowiadała (w czasie wojny – przyp. AM), ze względu na konieczność zachowania tajemnicy.

W wojennej Warszawie Marylka (pseudonimy „pani Maria”, „Maria”, „Marylka”) pracowała w Wojskowej Służbie Kobiet na Ochocie skąd została w czerwcu 1943 roku oddelegowana do Sanitariatu Kedywu (Kierownictwo Dywersji). Organizowała punkty opatrunkowe, do których dowożono żołnierzy rannych w akcjach dywersyjnych, dbała o zaopatrzenie w leki i środki opatrunkowe, prowadziła składnicę sanitarną, mieszcząca się w domu przy ul. Nowy Świat 40, prowadziła dział legalizacji dokumentów lekarskich.

Po wybuchu Powstania kierowała sanitariatem obwodu Ochota. Zorganizowała szpitalik na kilkanaście łóżek. Trwała przy rannych, mimo, że wycofało się dowództwo i obrońcy. Dostała się w końcu w ręce brygady RONA. Wraz z innymi kobietami znalazła się na tzw. Zieleniaku, a

I/2 Dokumenty

- Ausweis na nazwisko Maria Szad wydany 4.05.1945, w kps (kopia), k.1, s.1
- Zaświadczenie o pełnieniu służby sanitariuszki, P.W.X. Oflag 10.C, Lübeck 1945, mps (kopia), k.1, s.2
- Legitymacja [nr 923/45] stwierdzająca pobyt w obozie koncentracyjnym, Lubeka 1945, mps (kopia), k.1, s.3 + informacja o legitymacji
- Tymczasowy dowód osobisty wydany przez Polish Military Mission to HQ British Army of the Rhine, 1946, mps (kopia), k.1, s.4
- Zgłoszenie do służby do Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet, HIND HEAD 1947, mps (kopia), k.1, s.5-6
- Zaświadczenie weryfikacyjne, Londyn 1948, mps (kopia), k.1, s.7
- Legitymacja Polskiego Związku B. Węzmiów Politycznych, Londyn 1948, mps (kopia), k.1, s.8
- Zaświadczenie o zakończeniu służby w PS2, Londyn 1949, mps (kopia), k.1, s.9
- Army Book 64 Soldier's Service and Pay Book wraz z zaświadczeniem zwolnienia wydane przez Polski Korpus Przysposobienia, Witley Camp Godalming, 1949, mps (kopia), k.4, s.10-13
- Pismo o przestaniu Army Book 64 Soldier's Service, Godalming 1949, mps (kopia), k.1, s.14
- Confidential, Hayes 1961, mps (kopia), k.1, s.15

P 3915

Husweis

Baria Szada geb. 7. 10. 1914
in Grobice k. Warzawa was
mit F. 3. 45 in Festung. Wittenberg

Maatsengchorigkeit. Polen

Festung Wittenberg, Prachwitz
4. 05 45

I/2/1

08
nr
spodny
2 pty 2 5



I/2/2

09
nr
zgodny
z pływac

Sp. 4/40

P.W.X. OFLAG 10.C.
Lübeck, 13.VI.45.

p. Szead Maria Stwierżam, iż Siostra

is authorized by the polish S z a a d Maria

Senior Medical Officer to work pełni służbę jako sanitariusz przy

at Polish Infirmerie PWX.10.C. Izbie chorych Obozu Polskiego

in order the Medical service. P.W.X. 10. C.

Polish Senior Medical Officer



Stanisław Zycki

Pr. Stanisław Zycki, Capt.



I/2/3

10
w
zgodnie
z płytą

ZWIĄZEK POLAKOW NA MIASTO I OKREG LUBEKE

THE POLISH ASSOCIATION FOR LUBECK AND DISTRICT

LEGITYMACJA Nr. 923/45

IDENTITY CARD No. 923/45

stwierdza na podstawie przeprowadzonego postępowania dowodowego, że

Hawing thoroughly examined the presented proofs resp. witness averments, we herewith attest, that

p. Szaad Maria

Mr. Szaad Maria born 7.8.1914

urodz. 7.8.1914 w Gzobicach

in Gzobicach profession

zawod przez więźni przebywał

was staying from 14.III.1944 onwards

w czasie od 14.III.1944 do 4.III.1945

until 4.III.1945 in german concentration camps,

w niemieckich obozach koncentracyjnych, ostatnio w obozie

lately in the camp Rawensbrück

jako pol. wzięty pod Nr. 58679

as a pol. prisoner bearing the prisoner's

Lubeka, dnia 7.7 1945

number 58679

Odcisk palca 7.7

Lübeck 7.7 1945

KIEROWNIK ZWIĄZKU

CHAIRMAN OF THE POLISH ASSOCIATION

Drukarnia Polska w Lubeca, 14. VI. 1945.

POLSKI ZWIĄZEK BYŁYCH WIEZNIÓW
POLITYCZNYCH WIEZIEN I OBOZÓW
KONCENTRACYJNYCH
OKRĘG LUBEKA

Lubeka, dn. 25.1.1947 r.

L.az. 17 /47

W.P.

S Z A A D M a r i a

C/O Polish Liaison Mission
H.Q. I Corps District
B.A.O.R.

W odpowiedzi na pismo Pani z dnia 1.9.46 nadesłanego nam przez Polskie Władze Wojskowe w grudniu ub.r. komunikujemy, że legitymacja Nr. 923/45, stwierdzająca pobyt Pani w ob.konc. znajduje się w naszym posiadaniu.

Prosimy o zgłoszenie o tym odcieraniu jej.-

Secretary /

Prezes

Mojas
/Wojtaszkiewicz Maria/

Chodkowski
/Chodkowski Tadeusz/





I/2/4

11
w zgodny
z ptyto CD

This is to certify that

S/Lt. M. SZAAD

has been appointed ~~Chief Clerk,~~
Polish Liaison Mission,
HQ, I Corps District
in accordance with

21 AGp/17497/1/LAC of 21 Aug 45

[Signature]
Banach Col.

**POLISH
MILITARY MISSION**

to

**HQ BRITISH ARMY
OF THE RHINE**



TEMPORARY IDENTITY CARD No. 2109/26
(Tymczasowy dowód osobisty)

SURNAME SZAAD
(nazwisko)

CHR. NAMES Maria
(imiona)

RANK s/Lt
(stopień)

HEIGHT 5' 2"
(Wzrost)

EYES blue
(oczy)

HAIR brown
(włosy)

DATE OF BIRTH 7 Oct. 1917
(data urodzenia)

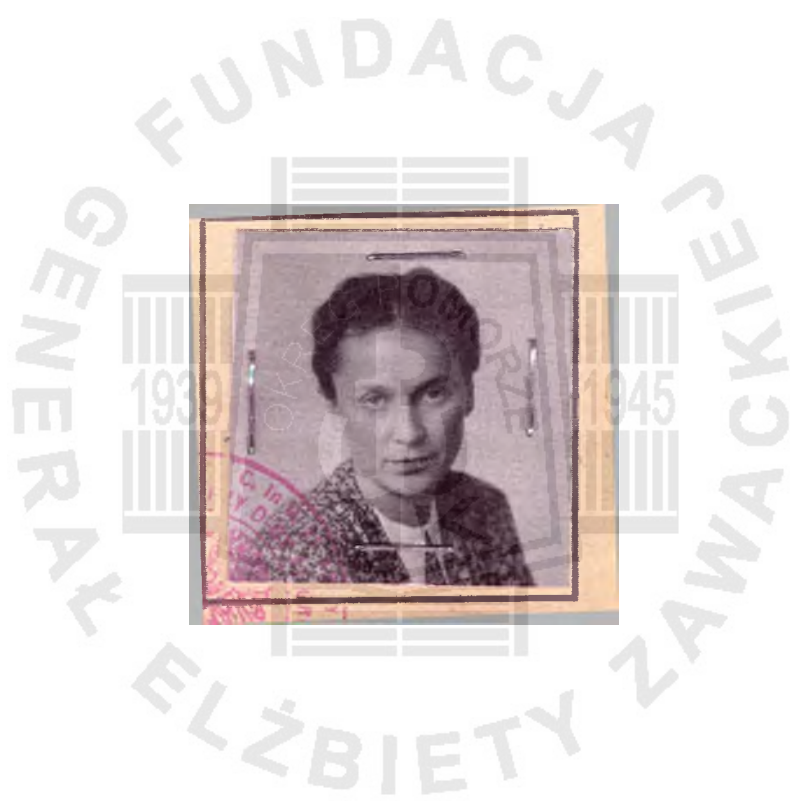
[Signature]
Signature of issuing officer
POLISH MILITARY MISSION
to HQ British Army of the Rhine

[Signature]
Signature of bearer

Date 15 March 46

[Red circular stamp: POLISH AIR FORCE SECTION, OKRĘG POMORZE, AK]







I/2+5

06
w zgodny
z p. 179 c)

AUXILIARY TERRITORIAL SERVICE
/POMOCNICZA WOJSKOWA SŁUŻBA KOBIET/
POLSKA SEKCJA PRZYSPOSOBIENIA.

ZGŁOSZENIE DO SŁUŻBY:—

Nr. ewid. W/ 3003399

Nazwisko i imiona SZAN D M.
/dużymi literami drukowanymi/

Pytania, które należy postawić przy zgłoszeniu do służby.

1. Jakie jest pełne nazwisko Pani? 1. /a/ Nazwisko SZAN D
/b/ Imiona MARIA.
2. Miejsce urodzenia 2. Gmina GROBICE
Powiat PROJEC.
Województwo WARSZAWA.
3. /a/ Czy jest Pani obywatelką brytyjską? 3. /a/ nie.
/b/ Narodowość w chwili ich urodzenia /b/ Ojciec polska Matka polska.

W tym miejscu ostrzega się Panią, że gdy po przyjęciu do służby wyjdzie na jaw, że dała Pani świadomie fałszywą odpowiedź na którekolwiek z poniższych trzech pytań, Army Council, względnie osoba przez Army Council upoważniona, ma prawo przerwać służbę Pani w Polskiej Sekcji Przynsposobienia A.T.S.

4. /a/ Ile lat skończyła Pani w dniu ostatnich urodzin? 4. /a/ 32.
/b/ Dzień, miesiąc i rok urodzenia /b/ 7.10.14.
5. Czy Pani jest panną, mężatką, rozwódką, czy wdową 5. wdowa.
6. Czy Pani obecnie służy, wzgl. kiedykolwiek służyła w Women's Royal Naval Service, Auxiliary Territorial Service, Queen Mary's Army Auxiliary Corps, Women's Auxiliary Air Force, regular Nursing Service of the Royal Navy, Army lub Royal Air Force, Women's Legion, Women's Forage Corps, First Aid Nursing Yeomanry lub w Szpitalu Wojskowym jako członek Voluntary Aid Detachment? Jeżeli tak, podać szczegóły 6. nie.
7. Czy zgadza się Pani na zaciągnięcie się do służby w Polskiej Sekcji Przynsposobienia A.T.S. na przeciąg dwóch lat, o ile służba Pani będzie w czasie całego tego okresu potrzebna? 7. TAK
8. Czy zdaje sobie Pani sprawę z tego, że z chwilą zaciągnięcia się do Polskiej Sekcji Przynsposobienia—A.T.S., będzie Pani podlegała prawu wojskowemu oraz przepisom, regulaminom i instrukcjom wydawanym okresowo dla tej służby? 8. TAK

I/2-6

9. Czy Pani rozumie, że stosunek służbowy z Panią może zostać z miejsca zerwany pisemnym zawiadomieniem przez Army Council z powodu niewłaściwego sprawowania się wzgl. niedotrzymania warunków nin. umowy przez Panią, w wypadku zaś, gdy służba Pani nie będzie dłużej potrzebna, stosunek służbowy z Panią może być zakończony przez pisemne wypowiedzenie umowy w terminie nie krótszym niż 15 dni, dokonane przez właściwą władzę ?

9. TAK

10. /a/ Czy Pani otrzymała Formularz Zgłoszenia do służby określający Pani obowiązki, do jakich się Pani zobowiązuje przez podpisanie umowy i czy Pani je należycie rozumie ?

10. /a/ TAK

/b/ Kto Pani wręczył formularz ?

/b/ P. por. Lechowski - Aspidochelone

Ja SZARPA MARIA uroczyście oświadczam, że odpowiedzi dane przeze mnie na powyższe pytania są prawdziwe i że pragnę wywiązać się z przyjętych na siebie zobowiązań.

Maria Szarpa

Podpis zgłaszającej się.

Elżbieta Zawackiej

Podpis świadka.

Zaświadczenie Oficera Przyjmującego Zobowiązanie.

Powyższe pytania i ostrzeżenie zostały odczytane w mojej obecności zgłaszającej się do służby, a odpowiedzi na każde pytanie przez nią dane, zostały wiernie wpisane oraz wyż. wym. zgłaszająca się do służby złożyła i podpisała deklarację w mojej obecności w

HINDHEAD

/ miejscowość /

dnia 0 10 miesiąca marca roku 1947

[Signature]

Podpis Oficera Przyjmującego Zobowiązanie.

L.dz. 1614/WSK - 41210

I/2/7
04
w zgodny
z p[ro]st[aw]ieniami

ZASWIADCZENIE WERYFIKACYJNE

Główna Komisja Weryfikacyjna A.K., działająca na podstawie zarządzenia Szefa Sztabu Głównego L.dz.3044/Pfn.Pers.45 z dnia 9.XI.1945 -

s t w i e r d z a

że S Z A A D Maria, ps. " M a r i a "

urodzona - 7.X.1914 - Grobice, pow.: Grójec, wojew.: Warszawa

1. Odyła służbę wojskową w szeregach A.K.:

---.III.1942 - W Okręgu Warszawa - Obwód Ochota - WSK - sanit.----

---. V. 1942 - K.Gz.A.K.Warszawa - Kedyw, szkolenie kobiecych pa-
troli sanitarnych -----

1.VIII.1944 - W Okręgu Warszawa - Obwód Ochota - szpital na Bars-
kiej /Monopol/ -----

5.VIII.1944 - wywieziona przez Niemców do Ravensbruck, następnie
Meklenburgja - roboty rolne -----

3. V. 1945 - uwolniona przez wojska U.S.A.-----

Obecnie : Wcielona do II baonu P.W.S.K. 1.Dyw.Panc.

A d r e s : Ontario Camp, near Hindhead - Surrey

2. Uzyskała w A.K. nominację do stopnia:

Podporucznika - z dn.1.X.1944 - rozk. Dowódcy A.K. -----

ZWERYFIKOWANA DEFINITYWNE W STOPNIU P O D P O R U C Z N I K A WSK
z dn.1.X.1944 r.

3. Uzyskała w A.K. odznaczenia:

SREBRNY KRZYŻ ZASŁUGI Z MIECZAMI - z dn.1.X.1944 - rozk.D-cy A.K.

4. Podstawa:

a. stopień podporucznika i odznaczenie Srebrny Krzyż
Zasługi z Mieczami z dn.1.X.1944 - potwierdzone przez b. D-cę
A.K., Gen.Dyw. B ó r - Komorowskiego.- L.dz.5764/47-----

b. kwestjonariusz specjalny-----

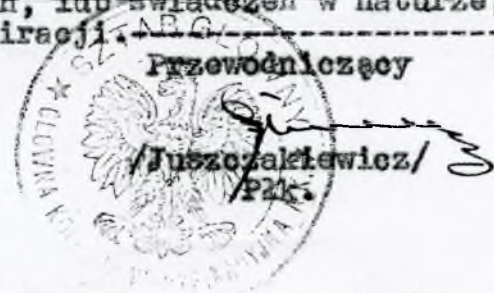
c. potwierdzenie zadań w A.K. przez por. Stępniewska Halinę-----

5. Zaświadczenie niniejsze nie daje żadnych uprawnień do jakich -
kolwiek należności pieniężnych, lub świadczeń w naturze, za wery -
fikowany okres służby w konspiracji.-----

Członkowie:

Przewodniczący

Juszczykiewicz



Otrzymuje:

- 1. Sztab Główny - Oddział Personalny - 1 egz.
- 2. " " - Kmda Główna FWSK - 1 egz.
- 3. " " - Wydział Odznaczeń - 1 egz.
- 4. Ppor. S Z A A D Maria - 1 egz.

Załącznik: Legitymacja Odznaki Pamiątkowej A.K. Nr. 2613 z 14.2.48

I/2+8

13
w zgodny
z p. 122 CD

Legitymacja-Identity Card

POLSKI ZWIĄZEK BYŁYCH WIĘZNIÓW
POLITYCZNYCH
POLISH POLITICAL EX-PRISONERS
ASSOCIATION

LONDYN No. 779. LONDON



„ZA WOLNOŚĆ”
“FOR FREEDOM”

POLSKI ZWIĄZEK B. WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH.
POLISH POLITICAL EX-PRISONERS ASSOCIATION.

Podpisany okaziciel niniejszej legitymacji
The undersigned bearer of this card

S. Z A A D Maria

ur. dn. 7.X.14 w Grobice
born the in

jest zweryfikowanym Członkiem naszego Związku
is a verified Member of our Association as a
jako były więzień polityczny niemieckich więzień
Political Ex-Prisoner of German prisons and
i obozów koncentracyjnych Ravensbrück.
concentration camps

z numerami 58679.
Personal No.

w okresie czasu 14.8.44 - 4.3.45.
from the

Wszystkie Władze proszone są o udzielenie mu (jej)
potrzebnej pomocy.

All Authorities are kindly requested to grant him (her)
the necessary assistance.

Sekretarz Secretary Prezes-Chairman

Marian J... *M. J...*

London, 27.3.48.



Maria Szabad

Podpis właściciela legitymacji. Signature of holder.

Nr. 200167



POLSKIE SILE ZBRONNE

ZASWIADCZENIE

O ZAKOŃCZENIU SŁUŻBY

Stwierdzam, że

585

Nr. ew. P. S. Zbr.

OCHOTNICZKA

Stożenie

SRAD - SOZANSKA

Limona i nazwisko

Służył w POLSKICH SIŁACH ZBRONNYCH
podległych pod DOWÓDZTWEŃ BRITYSKIM do dnia...
28.1.1949

London, dnia 28.1.1949 29 SIERPNIOWEJ KOMISJI LIKWIDACYJNEJ
POLSKICH SIŁ ZBRONNYCH

Stanisław...



C.B.H. 16688 - Wt. 44147 - Od. 4204 - 18.000 - 3/49

12
I/2/9
w piśmie
nr 200167

I/2/10 of
nr 200duy
2 ptytę c) D



I/2/11
w zgodny
z pty (g.c.)
OY

2

(1) SOLDIER'S NAME and DESCRIPTION on ATTESTATION.

Army Number W/3003399
Surname (in capitals) SOZANSKA
Christian Names (in full) MARIA
Date of Birth 7. 10. 1914.

Trade on Enlistment _____
Religious Denomination R. C.
Approved Society _____
Membership No. _____
Enlisted at _____ On _____

For the :—
* Regular Army. * Supplementary Reserve.
* Territorial Army. * Army Reserve Section D.
* Strike out those inapplicable.

For _____ years with the Colours and _____ years in the Reserve.
Signature of Soldier _____
Date _____

3

DESCRIPTION ON ENLISTMENT.

Height 5 ft. 4 ins. Weight 118 lbs.
Maximum Chest _____ ins. Complexion _____
Eyes _____ Hair _____

Distinctive Marks and Minor Defects _____

CONDITION ON TRANSFER TO RESERVE.

Found fit for _____
Defects or History of past illness which should be enquired into if called up for Service _____

Date _____ 19____
Initials of M.O. i/c. _____

RECEIVED
15

I/2/12

04
nr zgodni
e. pty 23

DETAIL OF PERSONAL SIZED GARMENTS.

ARTICLE.	Size No.
Andlets, Web
Blouse, B.D., or Jackets, K.D., or S.D.	...
Boots, Ankle
Cap, Bonnet or Helmet	...
Drawers, cellular or woollen
Gloves, knitted
Greatcoat
Jersey, pullover	...
Overalls
Shirts
Shoes, canvas
Socks, worsted
Trousers, B.D., S.D., or Shorts, K.D.	...
Vests, woollen

ALL RANKS

REMEMBER—Never discuss military, naval or air matters in public or with any strangers; no matter to what nationality he or she may belong.

The enemy wants information about you, your unit, your destination. He will do his utmost to discover it.

Keep him in the dark. Gossip on military subjects is highly dangerous to the country; whereas secrecy leads to success.

BE ON YOUR GUARD and report any suspicious individuals.

Army Book 64 (Part I).

Soldier's Service Book.

(Soldier's Pay Book, Army Book 64 (Part II), will be issued for active service.)

Entries in this book (other than those connected with the ranking of a Soldier's Will) are to be made under the superintendence of an Officer.

Instructions to Soldier.

1. You are held personally responsible for the safe custody of this book.
2. You will always carry this book on your person.
3. You must produce the book whenever called upon to do so by the Civil Police or by a competent military authority, viz., Officer, Warrant Officer, N.C.O. or Military Policeman.
4. You must not alter or make any entry in this book (except as regards your Will on pages 15 to 20).
5. Should you lose the book, you will report the matter to your immediate military superior.
6. On your transfer to the Army Reserve this book will be handed into your Orderly Room for transmission, through the O. I/c Records, to place of rejoining on mobilization.
7. You will be permitted to retain this book after discharge, but should you lose the book after discharge it cannot be replaced.
8. If you are discharged from the Army Reserve, this book will be forwarded to you by the O. I/c Records.

I/2/13 07
w zgodny
z pływac

(20427) Wt.47199/343 16,000 1/44 A. & E.W.Ltd. Gp.698 2776
27736/ Wt.22623/3272 15,000 7/41

A.T.S. (Polish Resettlement Section)
DISCHARGE CERTIFICATE

(If this Certificate is lost no duplicate can be obtained.)

Army Number W/3003399

SURNAME SOZANSKA

Christian Names MARIA

Effective Date of Discharge 25.4.49

Corps from which Discharged A.T.S. (Polish Resettlement Section)

Effective Service: Years ✓ Days 56

Total Service: Years 2 Days ✓

Rank on Discharge PL

Cause of Discharge Page 198, para VI, para (a)(1)(2) War
relief no longer required for the purposes
for which she enlisted.

Previous Service in Corps _____

Military Conduct VERY GOOD.

Signature and Rank [Signature]
Officer i/c Records POC.

Date _____ 19 _____ Place _____

POLSKI KORPUS PRZYSPROBIENIA
BIURO EWIDENCYJNE
25 APR 1949
WITLEY CAMP
GODALMING, SURREY.

I/2/14 07
nr zgodny
z płytą (CD)

TEL.: GODALMING 1520
Wewn. 122.

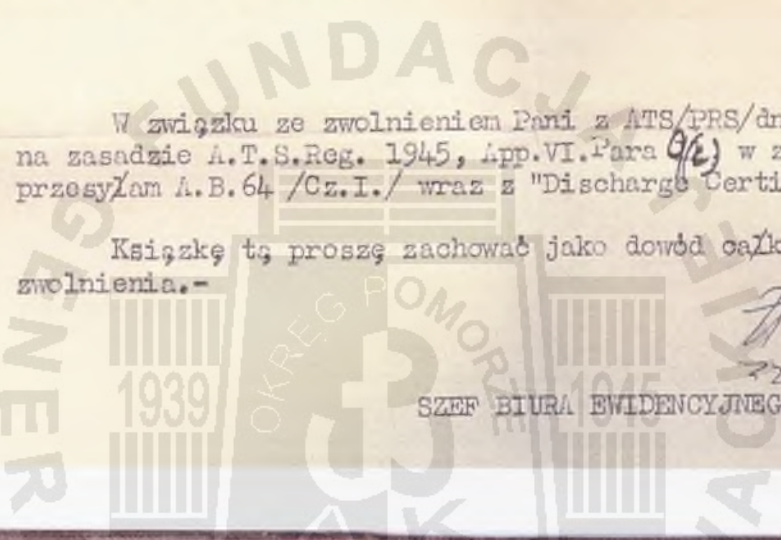
Ref. No. 73504/20/49.

Przedmiot: Przesłanie A.B. 64
/Cz.I./

P.R.C. RECORD OFFICE
WITLEY CAMP,
nr. GODALMING, SURREY.

Data, 29. 4. 1949.

MRS. SZAAD-SOZANSKA
R.R. № 1. MEMRAMCOOK
N. B. CANADA.....

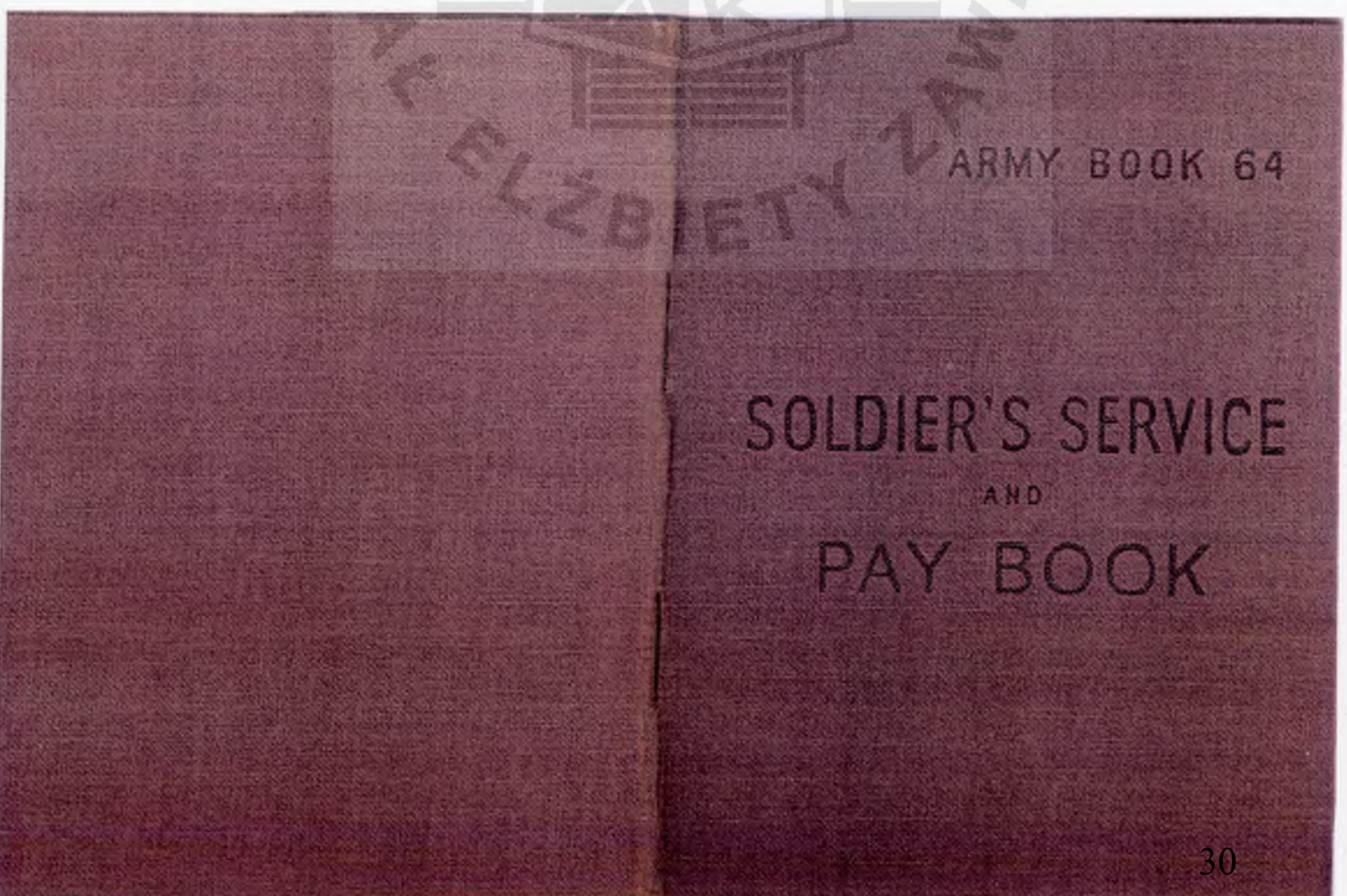


W związku ze zwolnieniem Pani z ATS/PRS/dn. 25. 4. 49.
na zasadzie A.T.S.Reg. 1945, App.VI. Para 9(e) w załączeniu
przesyłam A.B. 64 /Cz.I./ wraz z "Discharge Certificate".

Książkę tę proszę zachować jako dowód całkowitego
zwolnienia.-

Hamid Zamb
22 plk.

SZEF BIURA EWIDENCYJNEGO PKPR.



I/2/15 05
w zgodny
z pty 9 5

Tel.: Hayes 3831.
Ext. ~~11330020~~
12 & 22

THE WAR OFFICE RECORDS CENTRE (Polish),
Bourne Avenue,
Hayes,
Middlesex.

CONFIDENTIAL

Ref.: 3/W/3399 (WORD)

10 March, 1961.

Dear

In reply to your recent letter, the following are the particulars of the military service of:

W/3003399 Private ATS Maria SOZANSKA formerly SZAAD

born on 7th October 1914 at Grobiec, prov. Warszawa, Poland.

parents: Jan Erdman and Olga nee Staszkiwicz

Marital status (while serving): married to Andrzej SOZANSKI

Nationality: Polish Religion: Roman-Catholic

Civil occupation (prior to Army Service): -

Service with the Polish Forces under British Command:- (P.W.A.C)

from 5th July 1945 to 23rd May 1947

Service with the Polish Resettlement Corps: Enlisted on 24th May 1947
(A.T.S) Commissioned

relegated to:

~~Classified~~ on 18.7.1947 finally discharged on 25th April 1949

Unemployed List

Rejoined from Unemployed List: 1.3.1949 (honourably discharged)

Former Service and History:-

Lived in Warsaw, Poland, and was a member of the Polish Home (Underground) Army there from March 1942 to 5.8.1944 when she was deported to Germany and interned there. Liberated by the U.S.A. Forces on 3.5.1945, she joined Polish Forces (2nd Women's Auxiliary Service Battalion) in Germany on 5.7.1945, served there until May 1947 and then in the United Kingdom, where she joined the Polish Resettlement Section, A.T.S. Discharged, as above, on emigration to Canada. Her commission to rank 2nd Lieutenant in the Home Army was confirmed by the Polish General Staff Home Army Verification Board in London in January 1948 with effect from 1st October 1944.

Medals and Awards:-

Polish: Silver Cross of Merit with Swords

British: War Medal 1939-45

Conduct: Very good.

Remarks: She was not convicted of any offence or misdemeanour during her service as recorded above.



Yours faithfully,

[Handwritten signature]

Mrs. Maria Szaad-Sozanska,
5309, Prince of Wales Ave,
Montreal 29, P.Q.
CANADA.

P.S.F. 31.

1961 11/15



I/3 Inne dokumenty dotyczące osoby relatora

- listy Marii Szad do rodziny i znajomych, oprac. A. Mironowicz, D. Kotagiewicz, Wrocław-Szczecin 2010, nps., k. 4, s. 1-7



[2], a nawet po 11 sierpnia [3] mogą dotyczyć pozbawienia wolności w Warszawie. Datom tym przeczy list Marii S., pisany do jej sióstr, Gigi i Ireny, 10 IV 46 r. z Iserlohn, w którym jest mowa o 23 VIII jako o dniu pojawienia się Marii na „zieleniaku” (list poniżej).

Po 4 marca 1945r., po ewakuacji obozu, skierowana na przymusowe roboty rolne w Meklemburgii, uwolniona 3 maja 1945 r. przez wojska USA.

Dalsza służba (nie jestem pewna, czy dobrze to odtworzyłam z załączonych dokumentów)

Sanitariusz przy Izbie Chorych Obozu Polskiego P.W.X. Oflag 10.C. (Lubeka, zaświadczenie z datą 13VI 45)

5.7.1945 – 23.5. 1947: 2nd Woman's Auxiliary Service Battalion w Niemczech (Polskie Siły Zbrojne pozostające pod dowództwem Brytyjskim (ochotniczka, nr ew. P.S.Zb. 585)

[1946 – Biuro Polskiej Misji Wojskowej w Iserlohn (Westfalia)]

Następnie, do 25.4.1949 – II Baon Pomocniczej Wojskowej Służby Kobiet, Polskiej Sekcji Przysposobienia 1.Dyw. Panc. (nr ew. W/3003399, Ontario Camp., Hinhead – Surrey)

LISTY I DOKUMENTY, PRZYBLIŻAJĄCE OSOBĘ MARIII (SZAADOWEJ) SOZAŃSKIEJ

Wspomina siostra Marii, Irena [2]:

Do czasu wojny Maria (Marylka Erdmanówna) pracowała w Warszawie jako kierowniczka przedszkola. Dzieci ją uwielbiały. Ślub jej z Jerzym Szaadem odbył się w Zakopanem w 1938 roku

Po wybuchu wojny, szpital w Warszawie, w którym wówczas leczył się Jerzy (odnowiona rana postrzałowa) został ewakuowany przed frontem niemieckim. Marylka poszła za nim i znalazła męża na jakimś miejscu postoju szpitala. Towarzyszyła mu do Lwowa, gdzie – by odżywić chorego – własną krwią karmiła wszy (klateczki na udach), które słynny bakteriolog Rudolf Weigl, profesor Uniwersytetu we Lwowie hodował na szczepionki przeciw tyfusowi plamistemu.

O warunkach bytowych w sowieckim Lwowie świadczy wspomnienie białych bluzek widzianych na fotografiach z niemieckiej okupacyjnej Warszawy: „białe, to znaczy, że mają mydło”.

Szaadowie po powrocie ze Lwowa do Warszawy chcieli przedostać się za granicę. Przewodnik okradł ich z całego niesionego dobytku i uciekł. W Warszawie ponownie wrócili do pracy w konspiracji. W październiku 1941 roku Jerzy, będący w wywiadzie Armii Krajowej na wschodzie, jako znający te tereny z pobytu we Lwowie, został skierowany tam do służby. Od października 1942 roku ślad po nim zaginął. Wszelkie poszukiwania podjęte przez żonę i rodzinę nie dały do dziś rezultatu.

O konspiracyjnej działalności Marylki dowiadujemy się z artykułu Stanisławy Kwaskowskiej pt. Podporucznik „Pani Maria”, zamieszczonego w „Stolicy” z 5.03.1972 r. [3]. Marylka sama nigdy o tej pracy nie opowiadała (w czasie wojny – przyp. AM), ze względu na konieczność zachowania tajemnicy.

W wojennej Warszawie Marylka (pseudonimy „pani Maria”, „Maria”, „Marylka”) pracowała w Wojskowej Służbie Kobiet na Ochocie skąd została w czerwcu 1943 roku oddelegowana do Sanitariatu Kedywu (Kierownictwo Dywersji). Organizowała punkty opatrunkowe, do których dowożono żołnierzy rannych w akcjach dywersyjnych, dbała o zaopatrzenie w leki i środki opatrunkowe, prowadziła składnicę sanitarną, mieszcząca się w domu przy ul. Nowy Świat 40, prowadziła dział legalizacji dokumentów lekarskich.

Po wybuchu Powstania kierowała sanitariatem obwodu Ochota. Zorganizowała szpitalik na kilkanaście łóżek. Trwała przy rannych, mimo, że wycofało się dowództwo i obrońcy. Dostała się w końcu w ręce brygady RONA. Wraz z innymi kobietami znalazła się na tzw. Zieleniaku, a

następnie, wraz z matką, trafiła do obozu w Ravenbrück (*czytaj list poniżej – przyp. AM*). Miała stopień podporucznika AK, odznaczona była Krzyżem Walecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.

Po oswobodzeniu więźniarek przez Amerykanów Marylka pracowała w Niemczech i w Anglii. Tam też poznała majora Andrzeja Sozańskiego, wdowca z kilkunastoletnim synem, Andrzejem juniorem. Od rządu angielskiego otrzymali ziemię. Hodowla indyków nie dawała zysku, a jeden z transportów utuczonego drobiu uległ wypadkowi, przynosząc straty zamiast dochodu. Z czasem przenieśli się do Kanady, gdzie Andrzej pracował w firmie lotniczej Canadair, Marylka w firmie farmaceutycznej. W 1958 roku zachorowała na stwardnienie rozsiane (sclerosis multiplex), znosząc bohatercko cierpienia. Zmarła 26.11.1971 roku. Urna z jej prochami znajduje się na Powązkach, w grobowcu Erdmanów.

[Z rodziną Jurka Szaada (głównie z jego siostrą, Ireną – Renią – z Szaadów Jankowską) utrzymujemy do dziś serdeczny kontakt i rozumiemy się – przyp. Giga (Eugenia) Radecka]

Brat Marii, Jan, wspomina [1]:

Jurek (*mąż Marii – przyp. AM*) nienawidził tej roboty (*wg domysłów Jana: służby wywiadu dalekiego zasięgu – przyp. AM*) i zupełnie się do niej nie nadawał. Z zalet szpiega miał tylko jedną – i to w nadmiarze: dyskrecję, Nawet żonie nie powiedział, gdzie pracuje, jakie miasta odwiedza i jaki ma pseudonim. Tęskne listy od niego Marylka porywała i zamykała się z nimi na długie chwile w łazience; jej buteleczki z szamponem zawierały wywoływacz atramentu sympatycznego.

List Marii do brata, Jana z 1947r. [1]:

W październiku 1942 (*z misji za wschodzie – przyp. AM*) przyjechał Jurek na urlop do Warszawy, spędził na Asnyka dwa tygodnie. Mamusia (*Olga Erdmanowa – przyp. AM*) wychodziła z siebie, żeby Jurkowi we wszystkim dogodzić; ona go bardzo kochała. 17 października odjechał, wtedy widziałam go po raz ostatni. Wiem, że dojechał na miejsce, gdyż zaraz po nim przyjechał na urlop Franek. Potem słuch o nim zaginął. Posyłano łączników, ale albo ginęli po drodze, albo nic się nie mogli wywieść.

Dopiero teraz, w Londynie, spotkałam młodego człowieka, który ocalał z podobnej pracy na tym terenie, dlatego, że w czasie gdy tam była wyspa i ludzi skatowano w najstraszliwszy sposób, on był na urlopie. Pocieszam się tylko tym, że podczas pobytu w Warszawie Jurek otrzymał dawkę trucizny i na pewno zdążył ją zażyć. Gdybyś widział, jak mój Juras rozpromienił się po otrzymaniu trucizny! Odjeżdżając powiedział, żebym była spokojna, on się żywcem wzięć nie da.

Jan pisze dalej:

Marylka nigdy nie dostała wiadomości o losach męża. Nadzieja wygasła powoli. Z początku docierały sprzeczne pogłoski, potem zapanowała cisza. Kiedy przeminęły wszelkie terminy, kiedy nie przyszły żadne listy, Marylka straciła złudzenia.

Marylka tak pisze o tym do brata Jana (1947)[1]:

Rzuciłam się do walki: przestąpiłam do Kedywu. Nie zależało mi na życiu. Ratowałam innych z pola po akcji, szykowałam potajemne szpitale, opiekowałam się rannymi i rekonwalescentami, prowadziłam magazyn lekarstw i narzędzi chirurgicznych dla całej dywersji, szkoliłam personel, a poza tym uczęszczałam sama na kursy sanitarne i wojskowe,

Dom nasz na Asnyka był wciąż pełen ludzi z konspiracji. Chciałam się wyprowadzić, żeby nie narażać rodziny, ale Mamusia błagała aby zostać. Zależało jej, żebym choć w nocy była obok

niej (sypiałam z nią w jednym pokoju), starała się stworzyć mi jak najmiłsze warunki domowe. Mamusia ani nikt z rodziny nie wiedział co robię, ani jaką mam funkcję. Nie mówiłam im, bo i po co miałyby się jeszcze więcej bać i martwić.

Wstawałam o 6 rano, przez parę godzin piekłam ciastka (*zarobkowo – przyp. AM*) ze znajomymi paniami, a potem codzienne kontakty z szefem, z ludźmi, wizyty w szpitalu, kursy, akcja i tak bez końca. Na obiad nie wracałam do domu, bo to strata czasu, więc przeważnie obiadów nie jadałam. Wieczorem byłam tak zmęczona, że nie miałam ochoty ani rozmawiać, ani nawet czytać gazetek. Dziś nie rozumiem, skąd miałam siły na takie życie.

Jan dopowiada: Kiedy zapytywano ją o jej pracę i przygody, odpowiadała niezmiennie: zapytajcie mnie po wojnie. Jak się wyśpię, to opowiem.

Listy Maryli do sióstr, opisujący dramatyczne przeżycia obozowe w Ravensbrück i śmierć matki [2]:

Iserlohn, dn. 10 IV 46 r.

Giguś, Iruś, moje ukochane,

Przed chwilą otrzymałam list od Giguli – jeden pisany w dzień moich imienin 2 II, a drugi 11 II. Z taką wielką tęsknotą wyczekuję listów od Was – to jedyna łączność między nami. Ostatnio napływają wreszcie tak bardzo wytęsknione listy z Kraju. Wczoraj otrzymałam list pisany przez Alka i Marysię (*brat Jerzego Szaada z żoną – przyp. AM*), też z lutego. Napiszę do nich za parę dni. Dziś chcę list poświęcić pamięci Mamusi naszej, bo o to prosisz w liście swym Giguś.

W prawdzie w setnej części nie odda to co chcę Wam przekazać o Mamusi, ale choć to bardzo trudno przelać na papier, postaram się to zrobić.

Pierwszą tragedią Mamusi była wiadomość, że zginęłam w pierwszym dniu powstania. Podobno modliła się gorąco podczas straszliwych walk, żeby okazało się to nieprawdą. Miała przy sobie zawsze strzykawkę i potrzebne zastrzyki. Pani M. mieszkająca o piętro niżej miała w razie potrzeby - ataku serca – zrobić zastrzyk. Mówiono mi, że była spokojna i opanowana, tylko myśl o mnie nie dawała jej spokoju. 23 VIII znalazłam się na tzw. „zieleniaku” w osobnej grupie. Tam też spędzano tłumy ludzi z naszej dzielnicy. Pytałam, o ile tylko miałam możliwość, czy Asnyka jest już wysiedlone, czy w ogóle dom istnieje – nikt nie umiał dać mi odpowiedzi. Wypatrywałam oczy w stronę gdzie przypędzano ludzi i po paru godzinach zobaczyłam naszą Matusi idącą w straszliwym ataku sercowym. Nie wolno było się Jej zatrzymać, aby choć trochę osłabić atak, musiała więc iść, choćby miała paść. Bałam się podejść do niej przed uprzedzeniem – wysłałam więc kogoś z zawiadomieniem, że tu jestem, a w następnej chwili byłam już przy Niej.

Co przeżyła radości, że ma mnie znów przy sobie, nie umiem powiedzieć. Posadziłam niedaleko od siebie, kazałam podać lekarstwa i tak powoli doszła do siebie – tylko wodziła wciąż za mną oczyma. Nie mogłam rozmawiać z nią wiele, udało mi się tylko cudownie wytransportować Ją stamtąd po paru godzinach. Nie chciałam za nic, by została tam na noc.

Pożegnała się ze mną, pobłogosławiła i znów, po raz drugi, rozstała się ze mną. Późnym wieczorem i ja wydostałam się stamtąd, aby jak się później okazało, dostać się tam gdzie i Ona była. Co dziwniejszy zbieg okoliczności, spotkałam Ją w Pruszkowie siedzącą w jednej z wielkich fabrycznych hal. Nasza Babcia różniła się swoim ślicznym wyglądem. Bielutka jak gołąbek z tradycyjnym żabocikiem – spokojna, cicha i opanowana. Radość, że znów się spotkałyśmy nie miała granic. Była przy niej Hala B. (*Błeszyńska, sąsiadka z Asnyka – przyp. AM*) z ukochanym inżynierem, pani Świdz. (*Świdzyńska – przyp. E. Radecka*) z głuchą córką i siostrą. Nie miałam

czasu, by się Nią zająć dopiero wieczorem tego dnia, kiedy byłam mniej zajęta i kiedy się mną zaopiekowano – wyprosiłam, żeby mnie przydzielono do Niej, jeśli już koniecznie muszę wędrować. W ostatniej chwili stanęłam przy Niej i już się więcej z Nią nie rozstałam. *(Była to dobrowolna zgoda na obóz, aby móc się opiekować chorą na serce – angina pectoris – matką – przyp. AM)*

Jechałyśmy o głodzie cały tydzień – prowiantem Babci zaopiekowała się jedna z Jej przygodnie znajomych pań, ale się gdzieś zagubiła, więc moja Babunia żyła dzięki litościwym ludziom. Zawieziono nas do prowizorycznego obozu pod namioty – leżałyśmy na słomie wśród zaduchu i upału – tam byłyśmy dwa tygodnie, aby następnie pognać nas piechotą do stacji oddalonej o 10 km.

Skąd miała sił i co przeszła, trudno wysłować – padała mi w czasie drogi, ale doszła. Zawieziono nas do obozu macierzystego, do R. Jeśli żyła mi tam 7 miesięcy (do 4 marca), to tylko dlatego, że podtrzymywała Ją nadzieja, że wszystko zło minie, że będzie mogła Was jeszcze zobaczyć. Na 2 pryczach spało nas 5 kobiet – wyobraźcie więc sobie jakie to było spanie. Całymi dniami leżała Babuś na pryczy twardej, bo sienniki wypchane trocinami – bez poduszki, tylko wszystkie drobiazgi pchałam Jej pod głowę, bo pamiętam nie wolno Jej było nisko leżeć. Groził mi wyjazd do fabryki, ale się nie dałam i wybrnęłam z tej sytuacji. Wanda P. i Krysia pojechały. Głodowałyśmy bardzo, że o ile przedtem nie miałam apetytu w obozie, zjadałabym kamienie, gdyby były. Pomoc cioci była kolosalna. Babciunia zjadała cukier i twierdziła, że po nim znacznie się lepiej czuje. Wprawdzie paczki były otwierane i część prowiantu ginęła, ale to drobiazg. Po miesiącu rozdzielono nas, ja poszłam do bloków „pracujących” – Babcia została. Widywałam Ją stosunkowo bardzo mało. Każdą chwilę wolną od pracy byłam z Nią, ale musiałam być zatrudniona 12 godzin. Zawsze biegłam z bijącym sercem, bo bałam się czy Ją jeszcze zobaczę – pierwsze pół godziny w porze obiadowej, kiedy musiałam zdążyć w tym czasie sama wlać w siebie kubek wody z brukwią, ukryć ukradziony obiad z kuchni (ostatnie dopiero 3 miesiące miałam to zmontowane) i zanieść Matuli. Oczywiście było tylko tyle czasu, aby Ją uściskać i biec do roboty. Wieczorem byłam znów około godziny z Nią. Tak było, gdy miałam dyżury dzienne, nocne kochałam znacznie więcej, bo również dzień należał do mnie. Spałam 3-4 godziny i szłam do Babci. Gdy była w moim towarzystwie, czuła się znacznie lepiej i spokojniej. Wszystkie nasze rozmowy wciąż krążyły koło wspomnień o Was. O Irencie nie mogła myśleć spokojnie, wówczas już przeczuwała, że Maciej nie wróci, o Jurku też to mówiła.

Zawsze była przygotowana na to, że może się coś z Nią stać – toteż prosiła mnie, żebym nie rozpaczła w razie wypadku z Nią, bo przecież taki już los starszych ludzi. Kiedyś, kiedy byłam u niej w zimowy ranek przed apelem, prosiła mnie, żebym Jej przysięgła, że Wam to powtórzę – że jeśli Wam sama nie będzie mogła o tym powiedzieć, to mam Wam przekazać, że byłam najlepszą, najcudowniejszą córką jaką może sobie wyobrazić. Myślę, że musiała poprzedniej nocy źle się czuć i bała się, że to Jej koniec nadchodzi. Kochane, drogie współtowarzyszki niedoli zazdrościły mojej Babci, że ona miała opiekę – mizerna ona była, ta opieka, ale miała zawsze kogoś bliskiego koło siebie. Między innymi takie pogaduszki: „Pani E., pani by dawno była w kominku, gdyby nie pani córka”, a Matusz z całą pogodą odpowiadała z dumą: „Na pewno, ona mnie wyratuje, nie da mi zginąć” – wierzyła Kochana we mnie, a że bardzo się posunęła, schudła straszliwie, więc potrzebowała wielkiej troskliwości i opieki. Słuchała się bezgranicznie – ja trzymałam się psychicznie doskonale, tyle miałam jeszcze buty. Dziś rozumiem, że jeśli w takiej formie przetrwałam obóz, to tylko Jej zasługa, wypełniała mi całe tamtejsze moje życie – troska o Nią, kłopoty z tym związane nie pozwalały na rozklejenie się wewnętrzne. Babuś była święta – ile cierpliwości, ile spokoju i opanowania wykazywała, mogą tylko potwierdzić Jej współtowarzyszki. Jeśli chodziło o rozwiązywanie różnych problemów wewnętrznych między kłócącymi się stale paniusiami, zawsze brano Ją za sędziego. Cieszyła się wielkim uznaniem, a że dla wszystkich była bardzo grzeczna, więc mimo woli i tacy stawali się dla Niej ludzie, miała cały szereg adoratorek, które były dla Niej zawsze bardzo dobre i odwiedzali Ją, aby nie była osamotniona nie mając mnie całymi dniami. Parę razy udało mi się cudem wyciągnąć Ją idącą już do domu dla starszych pań,

które następnie, jak się później okazało, zostały wygazowane. Tak zginęła pani Świdz. z córką i pani Morg i cały szereg ludzi.

Wreszcie zaczęło się wyczuwać, że może niedługo skończy się nasza męka. Babcia ożyła, szykowałyśmy się potajemnie do ewakuacyjnego wyjścia. Zdoebrałam na początku dla Niej płaszcz, bo nam wolno było w obozie dopiero pod koniec listopada dostawać z magazynu płaszcz. Była z niego bardzo zadowolona, bo choć cienki i zimny, ale uważała, że będzie można świetnie przerobić go dla Danki, a ze swetra, który ukradłam z terenu swojej pracy zrobi się komplecik dla Jaguli, i tak było z każdym drobiazgiem. Wszystkim, co zdobywałam dla Niej cieszyła się, że będzie to dla Was w przyszłości. Otoczenie Babuli znało Dankę i Jagę z opowiadań Babci, które niezmordowanie opowiadała, jakie ma cudowne wnuczki, jakie są zdolne, grzeczne, dobre i kliwe. Gdy mówiła o nich, promieniała – ciekawa zawsze była, czy Ją będą jeszcze pamiętać i czy Ją poznają.

Wreszcie po wielu przeczucaniach nas z baraku do baraku w straszliwych niewygodach, przeniesiono nas do baraku skąd ewakuowano Warszawę. Wszystko znosiła z pogodą i uśmiechem – ja szalałam z rozpaczy, że mi się w tych warunkach zamęczy, ale ona czując, że idziemy krok ku wolności, miała jakieś niesamowite wówczas na Nią siły.

Rano 4 marca zdobyłam jeszcze dla Niej gorącą kartoflankę, po której twierdziła, że czuje się doskonale i ma siły do przezwyciężenia największych wysiłków i szykowałyśmy się do wyjścia na tzw. „wolnościowe roboty” (jak się dowiedziałam od pierwszych transportów, które od nas wyszły na pracę na roli u chłopów niemieckich). O godz. 3-ciej uszeregowano nas w dziewiątki i ruszyłyśmy. Ja Ją trzymałam z jednej strony, znajoma moja, z którą się przyjaźniłam, trzymała Ją z drugiej strony (Zosia Staf). Ponieważ Babuś była prawie jedyną osobą ze starszej generacji, podniecone ważnością chwili, ruszyły z całym tupetem do baraku, gdzie miano nas przebrać w ubrania cywilne (bez krzyży). Uszłyśmy zaledwie kilkadziesiąt kroków – była podniecona i szczęśliwa – ze strachem tylko powtarzała, że boi się, aby Ją ze mną nie rozłączyli, bo wówczas zginie. Zapewniałam Ją z całą mocą, że póki jest ze mną nic Jej się złego nie stać nie może. Szła jak mogła najprędzej, żeby nie pokazać, że nie ma sił, bo inaczej nasze niemieckie świni-opiekunki usunęłyby Ją z transportu. W pewnej chwili rozpacz – „Maryś, ja nie mam sił iść” – „Matusz musisz wytrzymać, Matusz staraj się głęboko oddychać, musimy przetrwać” – wreszcie słyszę przeraźliwy głos Matuski – „Maryś, Maryś” – usunęła mi się na klęczki i upadła. Rzuciłam się na Nią, rozpięłam ubranie, rozcierałam serce, ale Matusz już była nieprzytomna. Zaczęła oddawać ostatnie oddechy, a ja myślałam, że wraca do życia. Nie mogłam uwierzyć w swoją tragedię. Nie chciałam uwierzyć, że Bóg mi Ją tak w ostatniej chwili zabiera. Zaraz po upadku straciła świadomość, a żyła jeszcze zaledwie parę sekund. Myślałam, że jeszcze coś pomoże – niestety – był to koniec. Fakt śmierci Matuski w takiej chwili, gdy miała opuścić więzienie, zrobił wrażenie na Niemcach. W drodze wielkiej łaski pozwolono mi odnieść na noszach ciało Babulki do baraku, skąd wyszłyśmy. Tam miałam jeszcze znajome panie – oddałam Ją pod opiekę ich, a mnie kazano pod eskortą wrócić do transportu. Miałam tylko tyle czasu, by Ją ucałować i pożegnać to biedne, najdroższe ciało. Twarz miała spokojną, tak jak za życia, nie widać było żadnego cierpienia. Po moim odejściu lekarka stwierdziła śmierć, przebrano Ją i przewieziono do krematorium. Ostatnio, z braku krematoriów (3), które nie nadążały palenia ciał – palono zmarłych na stosach. Babuś, w drodze wyjątku, spalono w krematorium – to mi doniesiono z całą pewnością. Przed odniesieniem ciała pomodlono się nad nią, odprawiono niby małe nabożeństwo i tak odeszła. Myśl, że nigdy nie będzie ciała Jej w grobie wspólnym, jest dla mnie straszna. Może kiedyś przyjadę już z Kraju i ziemię z tego terenu obozu przywiozę do grobu.

Matusz, nasza Matusz wychowana w takim dobrobycie – mająca późniejsze lata tak ciężkie jak Wielka Wojna – trudny okres, po powrocie do Ojczyzny i w wielkim trudzie wychowywanie nas – potem okres lepszy i dobry, gdy my już jesteśmy na stanowiskach i mamy swoje dochody. Nie długo miała tego dobrobytu – a przecież, gdyby była w warunkach z przed 39 roku, żyłaby między nami jeszcze na pewno długie lata. O ile otoczenie Jej w obozie wciąż chorowało i wymierało na zaburzenia żołądkowe, ona nie znała prawie tych dolegliwości – miała organizm kapitalnie zdrowy.

W chwilach, gdy się gorzej czuła, prosiła mnie, abym, gdy Was kiedyś zobaczę, pożegnała od Niej i powiedziała, jak bardzo Was kochała i czym byliśmy dla Niej przez całe Jej życie. PROSIŁA TYLKO, ŻEBYŚMY TRZYMALI SIĘ RAZEM, ŻEBYŚMY ZAWSZE STANOWILI ZWARTĄ CAŁOŚĆ, ABY MIĘDZY NAMI NIE BYŁO NIEPOROZUMIEŃ.

Tyle szczegółów chciałoby się jeszcze Wam, Ukochane, przekazać, ale się to stanowczo nie da. Wierzę, że nadejdzie dzień, że się spotkamy i przekażę Wam to wszystko co przeżyłam z Nią. Pamięć jest zawodna, piszesz Giguś, to prawda, jednak te przeżycia zostaną mi na całe życie wyryte głęboko w pamięci. Wiemy wszyscy dobrze, czym była dla nas Nasza Matuś – i wiemy cośmy stracili. Zakupywałam parę razy mszę św., Kostuś w rocznicę śmierci też u siebie mszę zakupił.

Tak trudno mi o tem wszystkim pisać, to strasznie kosztuje dużo nerwów. Kostuś ma więcej szczegółów o Babuni – przekazuję mu je, bo nigdy nie wiadomo co nam pisane i czy spotkamy się jeszcze. Wierzę, bo jestem dobrej myśli i nie mam zamiaru umierać, że wrócę do Was, a wówczas, po raz ostatni, opowiem Wam swoje przeżycia wojenne. Gdyby nie śmierć Matulki, to nie żałowałabym pobytu w obozie – to pogłębia człowieka i jeśli nie trwa zbyt długo, czyni go wartościowszym.

Nie miałam okazji wysłać tego listu – dopiero teraz to czynię (8 VI 46r.).

Gdyby z tych czy innych względów list ten nie dobrnął do Was – na wypadek napiszę jeszcze jeden – o Mamusce.

Całuję Was moje Ukochane tak gorąco, jak kocham

Wasza Maryla

List do – Eugenii Radeckiej

Gigulu moja najmiłsza,

Parę dni temu otrzymałam list Twój z dnia 9 XI 1946 r. przysłany przez pocztę niemiecką, wraz z zaświadczeniem o Jurku. Tą drogą najlepiej ze mną korespondować! W ciągu 3 tygodni mam list u siebie.

Piszesz mi Giguś cudowne, wyczerpujące listy – przypominasz mi w tym naszą Mamusię, która zawsze odpowiadała na wszystkie pytania i dawała wyjaśnienia o wszystkim. Załączam list do teściów – prześlij im go, gdyż pisane bezpośrednio do nich widocznie nie dochodzą, a chciałabym, aby i oni mieli wiadomości bezpośrednio ode mnie.

Marzę o tym, abym otrzymała zdjęcie Mamusi, obiecałaś mi, w którymś z listów, że przyślesz. Czy masz profil Jurka, ten który tak lubiłam. Gdybyś go miała, przyślij mi, zrobię odbitki (tutaj kosztuje to parę groszy) i odeślę Ci je – to samo mogę zrobić ze zdjęciami Mamusi. Chciałabym jeszcze mieć naszą piątkę z dawnych lat – i zdjęcie Irenki z dwoma małymi zrobione przez fotografa – odeślę je Wam z całą pewnością – najlepiej przez pocztę niemiecką wyślijcie mi te zdjęcia – najpewniejsza droga.

Kostuś w tych dniach wyjeżdża do zony amerykańskiej. Ma tam dostać zajęcie. Siedzenie bez zajęcia przez 1½ roku wykończyło go psychicznie. Wystarałam się mu o pracę i stamtąd łatwiej będzie mu wydostać się do Janka. Psychicznie muszę go podtrzymywać, gdyż załamuje mi się chłopaczysko. Marzę o tym, aby jak najprędzej wyprawić go do Janka – jak będą we dwóch dadzą sobie radę.

Ja idę trochę inną drogą, a jak mi się życie ułoży, zobaczymy. Jestem przygotowana moralnie na życie najtrudniejsze, ale spokojnie patrzę w przyszłość. Matuś mi pomoże i wybrnę na pewno, choćby z najtrudniejszych sytuacji. Jeśli kiedyś wypłynę – pomogę Wam – tak bardzo cięży

mi myśl, że jesteście w ciężkich warunkach, a ja Wam nic pomóc nie mogę. Nadchodzą znów Święta – ciężko mi myśleć o nich. Myśli moje będą z Wami w tych dniach. O godz. 7-iej wieczór przybiegnę myślami do Was – liczę, że będziecie w tym dniu razem. Uśmiechnijcie się do mnie – nie płaczcie, przyjdzie dzień, przyjdą Święta, że zasiądziemy wszyscy razem przy stole wigilijnym – przecież Matuś nasza nas pilnuje i chroni, nie da nam zginąć.

W obozie będąc z Mamuską – urządziłam Jej święta w ten sposób, że od każdego z nas przyniosłam jej prezent. Od Irenki, Gigi, Danki, Jagi itd., itd. Od Jagi dostała pyszną puchową poduszczkę, bo dotychczas leżała na gołej, twardej, zbitej słomie. Od Danuśki dostała – ciepłe butki do drewniaków, które jej uszyłam po kryjomu w nocy. Od Irenki scyzoryk, który mam do dzisiejszego dnia, od Gigulki – kapturek na głowę, z którego była bardzo dumna. Spłakałyśmy się serdecznie, ucałowały i poszły spać. Tyle już różnych wigilii przeżyłam, ale podobnie tragicznej bodajże nigdy już nie będę miała. Kiedy oddałam jej te prezenty rozplakała się i płacząc żaliła się i przeproszała, że Ona Biedula, moja Jedyna nie ma co mi ofiarować. Prosiła, żebym dała Jej swoje pończochy do wyreperowania – kochana moja, skarb mój najdroższy.

Ściskam Was i całuję tak czule i gorąco jak kocham Was bardzo. Piszcie – piszcie – to jedyna moja pociecha! Dzieci tulę do stęsknionego serca

Wasza Maryla

Po śmierci Marii, Jan wspomina drugiego jej męża, Andrzeja Sozańskiego

Na odjeźdnym podziękowałam Andrzejowi (był to dzień jego imienin) za opiekę nad Marylką w czasie tej długiej, 12 czy 13 lat trwającej choroby (*sclerosis multiplex – przyp. AM*). Był pomocny, cierpliwy, staranny. Pamiętam, że kiedy jeszcze nie było Nesi, wstawał o 6.30, sprzątał cały dom, przyrządzał sobie i Marylce śniadanie i dopiero potem jechał do biura. W południe zawsze dzwonił. Umiejętnie kierował ludźmi, żeby Marylka miała codziennie przynajmniej jedną wizytę, mogła się nagadać i dowiedzieć, co u znajomych słychać. Nie wiem, czy w tych samych warunkach umiałbym się zachować równie cierpliwie i serdecznie przez tak długi czas.

Andrzej zasłużył na wdzięczność naszą, a Marylka na podziw. To ona cierpiała z powodu choroby, której nazwy nawet nie znała (mówiła: artretyzm). Oddawała grunt centymetr po centymetrze. Przez długi czas jej ambicją było, żeby Andrzej po powrocie z biura znalazł gotową kolację. Gotowała ją godzinami, rozkładając robotę na drobniotkie etapy. Była pogodna, ale przestrzegala, żeby wszystko było zrobione dokładnie w ten sposób jaki ona przyrządza, a Andrzej lubi.

(...) Od sierpnia 1970 roku stan jej pogorszył się raptownie. (...) W maju przyszedł pierwszy zawał, w lipcu drugi. Od tego czasu nie wychodziła już z zakładów leczniczych. Walczyła do ostatniej chwili: fizjoterapię miała na dzień przed śmiercią. (...) Nie płakała przy Andrzeju, płakała tylko w obecności przyjaciółek. Kiedy byliśmy u niej we wrześniu prowadziła swobodnie rozmowę, życzliwie przywitała się z Johnem. Gdyby nie potworna chudość i całkowite unieruchomienie jednej dłoni (prawej), wyglądałaby i zachowywała zupełnie normalnie. W przeddzień śmierci dała Andrzejowi prezent imieninowy: skórzaną, plecioną zakładkę do książki.

Opracowały
Agnieszka Mironowiczowa (AM)
i Danuta Wołagiewiczowa

Wrocław - Szczecin, czerwiec 2010 roku

II Materiały uzupełniające relację

- Nekrolog M. Sozańskiej, 1971, k. 1, s. 1

- Podporucznik „Pani Maria”, „Stolica” 5.03.1972, k. 1, s. 2



II-1 15
w zgodzie
z płytą CD

Dnia 26.XI.1971 r. zmarła w Montrealu (Kanada)
S. + P.
z Edmanów
Maria Sozańska
I V. SZADOWA
ppor. AK pseud. „Pani Maria”, „Marylka”, wię-
niarka OK Ravensbrück, odznaczona Krzyżem Wa-
lecznych i Srebrnym Krzyżem Zasługi z Mieczami.
Nabożeństwo żałobne w Kościele św. Karola Bo-
romeusza na Powązkach i złożenie urny z procha-
mi w grobie rodzinnym (kwatery 117) odbędzie się
we wtorek dnia 9 maja br. o godz. 11. rodzina



II-2 16
w zgodzie z płytą CD

"STOLICA" NR 10 (1265)
5 marca 1972

dog moich spada zerwana
lilka. Wracam na prze-
ciwlegly chodnik dziwac
sie, czemu na twarzach
moich przyjaciol nie ma-
luje sie zachwyty. Spozla-
dam. Psiakrew! Szandar
rozwinal sie tylko / pol
metra i oparl sie na ma-
leńkim gzymsie pod ok-
nem...

Chłopcy znów wdra-
pują się na wieża... Jurek
wyciągnął ramię przez
okienko i starannie roz-
trzepuje twinięty sztan-
dar. Wracają. Jesteśmy
wszyscy razem. Stajemy
na bezczność, chłopcy od-
ganiają głowy. Godzina
6.35.

Po chwili zaczyna się
ruch. Zamiatacz miejski
wkracza z miotłą na plac.
Ten pierwszy spostrzeż
szandar/Stanął jak wry-
ty. Patrzył długo, twarz
mu bledla, powznilab.
Wypromował się, w o-
czach miał blask. Każde-
mu przechodniowi zwracał
uwagę. Po chwili z
bocznych staroniejskich
uliczek zaczęli wysypy-
wać się ludzie, aby na
własne oczy zobaczyć pol-
ską chorągiew na ruinach
Zamku Królewskiego".

PODPORUCZNIK „PANI MARIA”

Od pani STANISŁAWY
KWASKOWSKIEJ otrzyma-
liśmy notatkę o zmarłej nie-
dawno w Montrealu Marii z
Erdmanów Sozańskiej (i vo-
to Szadowej) — w latach
1943—1944 znanej żołnierzom
oddziałów Kedywu przy KG
AK pod pseudonimem „Pani
Maria”.

Była ona od czerwca 1943
r. pracownikiem organizo-
wanego wówczas Sanitaria-
tu Kedywu, oddelegowana
tu z macierzystej jednostki
Wojskowej Służby Kobiet na
Ochocie. Zajmowała się za-
kupami materiałów opatrun-
kowych i lekarstw dla od-
działów Kedywu. W warun-
kach okupacyjnych było to
niebezpieczne, i wymagało
dużej zręczności. Prowadziła
składnicę sanitarną, która
mieściła się w lewej oficynie
domu przy ul. Nowy
Świat 40. Pomagała również
w organizowaniu punktów
opatrunkowych, do których
dowożono rannych w ak-
cjach bojowych żołnierzy.
Do obowiązków „Pani Ma-
rii” należało także organizo-
wanie na szeroką skalę po-

mocy dentystycznej dla mło-
dych żołnierzy Kedywu —
miedzy innymi z batalionów
„Zośka” i „Parasol”. Po-
nadto prowadziła w Sanita-
riacie tak zwany dział le-
galizacji: dostarczała zwol-
nienia lekarskie (wystawiane
przez lekarzy Ubezpieczalni
Spolecznej) usprawiedliwia-
jące nieobecność w miej-
scach pracy żołnierzy, którzy
brali udział w akcjach,
uczestniczyli w ćwiczeniach
itp.

W dniu wybuchu Powsta-
nia, 1 sierpnia 1944 r., „Pa-
ni Maria” wróciła na Och-
otę gdzie pod pseudonimem
„Marylka” objęła zastępatwo
kierowniczkę sanitariatu ob-
wodu. Przy ul. Grójeckiej
45 zorganizowała szpita-
lik na kilkanaście łóżek z
obsadą lekarską i pieleg-
niarską. Nie opuściła dziel-
nicy wraz z siłami główny-
mi obwodu, które w nocy
z 1 na 2 sierpnia wycofały
się wzdłuż trasy EKD, lecz
znalazła się wśród załogi
gmachu Monopelu Tytonio-
wego przy ul. Kaliskiej — w
jednej z dwu placówek pow-
stańczych Ochoty, które
walczyły do 11 sierpnia. I
tu również była organizato-
rką szpitalika zastalowane-
go w suterenach „Monopo-
lu”. Po wycofaniu się obroń-
ców „Reduty Kaliskiej” po-
została w tym szpitaliku i
dostała się w ręce pacyfik-
ujących Ochotę żoldaków
brigady RONA. Wraz z in-
nymi kobietami znalazła się
na Zieleniaku, a następnie w
Ravensbrück i w tym obo-
zie koncentracyjnym docze-
kała końca wojny.

Maria Sozańska miała stopień podporucznika AK, od-
znaczona była Krzyżem Wa-
lcznych i Srebrnym Krzy-
żem Zasługi z Mieczami.



Pan JAN GLIRSKI, lekarz
fizjatra z sanatorium w
Rudce, pow. Mińsk Mazo-
wowski, nadesłał nam interes-
ującą wiadomość krępującą
artykuł Norberta Michty z
numeru 12/13 „Stolicy”, po-
święcony postaci Zygmunta
Jarosza, współtwórcy PPR i
GL.

„Autor artykułu — czyta-
my w tym liście — wspomi-
na, że w r. 1942 Zygmunt
Jarosz był kierownikiem Sa-
natorium w Rudce, które
wówczas nosiło nazwę «Sa-
natorium dla Pierwszo Cho-
rych». W Sanatorium do
dziś znajduje się autentycz-
na historia choroby tego
działacza politycznego. Prze-
bywał on tutaj pod przy-
branym nazwiskiem Zygmun-
ta Kwiatkowskiego, które
wspomniał N. Michta, mia-



W korespondencje

- Mail A. Mironowicz (siostrzenica) do sekretarki E. Zawackiej
D. Kromp 2009, mps, k. 1, s. 1
- Mail D. Kromp do A. Mironowicz, 2010, mps, k. 1, s. 2
- Mail A. Mikulskiej do A. Mironowicz, 2010, mps, k. 1, s. 3



T_4050/LJSK

Kopie dokumentów dotyczących

ppor Marii z Erdmanów Iv Szaadowej Ilv Sozańskiej

złożone w Archiwum i Muzeum Pomorskim Armii Krajowej oraz
Wojskowej Służby Polek

przez Agnieszkę z Kalenkiewiczów Mironowiczową

i Marię Danutę z Kalenkiewiczów Wołagiewiczową

(siostrzenice Marii)

16 lipca 2010 roku

Oryginały znajdują się w archiwum rodzinnym,
w domu Agnieszki i Władysława Mironowiczów
we Wrocławiu, przy ul.

Tel 71 lub (Agnieszka)

e-mail :

@wp.pl

FUNDACJA
"Archiwum i Muzeum Pomorskie
Armii Krajowej oraz Wojskowej Służby Polek"
w Toruniu

Wpłynęło dnia: 19.07.2010
L. dz.: 1614/WSP-12/10

Załączniki:
Referent:



Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Od: <fapak@wp.pl>
Do: Dorota Kromp <d.kromp@wp.pl>
Data: Środa, 30 Grudnia 2009 08:52
Temat: PD: o Marii Szaad

IV - 1

FUNDACJA
 "Archiwum i Muzeum Pomorskie
 Armii Krajowej oraz Wyższej Szkoły Polak"
 Wrocław

DZISIAJ DZISIAJ

Wpłynęło dnia: 29.12.2009
 L. dz.: 99/WSU-417/10

Załączniki: _____
 Referent: _____

Dnia 29-12-2009 o godz. 16:51 Agnieszka Mironowicz napisał(a):
 Do Pani Doroty Kromp, Sekretarza Zarządu Eundacji General Elżbiety Zawackiej

We wrześniu 2009 otrzymałam od Pani list i Biuletyn Fundacji, za które bardzo serdecznie dziękuję.
 Na obecnym etapie mojego życia nie mogę wziąć udziału w Waszych pracach, ale całym sercem podziwiam i życzę wielu sukcesów.

W naszej rodzinie jest (była) osoba, o którą chcę teraz zapytać: Maria z domu Erdman, I voto Szaad, II voto Sozańska. Jest to siostra mojej Matki, a tym samym szwagierka Macieja Kalenkiewicza-Kotwicza.
 W załączniku podaję wszystko, co o niej wiem (czyli bardzo mało), ale w opowieściach rodzinnych funkcjonuje takie zdanie (wypowiedane w domu w Warszawie, w czasie krótkich pobytów przerywających pracę konspiracyjną): "O nic mnie nie pytajcie, opowiem wszystko po wojnie".
 Moje pytanie: czy w Waszym Archiwum są materiały o Niej? Czy mogą być udostępnione rodzinie (oczywiście odpłatnie)?

Żyje w Kanadzie pasierb Marii Sozańskiej (Szaadowej), Andrzej; równolegle z tym listem, wysyłam do niego pytanie czy ma jakieś materiały Jej dotyczące.

Łaczę wyrazy szacunku i życzenia jak najmniejszych kłopotów w Nowym Roku,
 Agnieszka Mironowiczowa z siostrą Danutą Wołagiewiczową
 Wrocław, 29.12.09
 Korespondencję proszę kierować na Agnieszka.mironowicz@wp.pl lub ul. Wojszycka 26, 53-006 Wrocław

 Wyślij życzenia bożonarodzeniowe!
 Wybierz swoją ulubioną postać: Mikołaj Powaga, Renifer Jąkała,
 Miś Maruda, Pani Zającowa Sepleniakowa
<http://klik.wp.pl/?adr=http://www.speakingsanta.com/&sid=939>



DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Data: Wtorek, 26 Stycznia 2010 20:43**Od:** Agnieszka Mironowicz <agnieszka.mironowicz@wp.pl>**Do:** Dorota Kromp <d.kromp@wp.pl>**Temat:** Re: Podziękowania

Dziękuję za wiadomość.

Rzeczywiście, dostałam od Andrzeja Sozańskiego kopertę z dokumentami naszej ciotki, Marii (Szaad) Sozańskiej.

Odezwiemy się niebawem. Pozdrawiamy serdecznie

A Mironowiczowa

----- Original Message -----

From: "Dorota Kromp" <d.kromp@wp.pl>

To: <Agnieszka.mironowicz@wp.pl>

Sent: Tuesday, January 26, 2010 7:47 PM

Subject: Podziękowania

- > Szanowna Pani,
- > Przepraszając za opóźnienie w odpowiedzi dziękuję za Pani mail z 29 XII 2009 r. i za przesłane informacje o Marii z d. Erdman, I v. Szaad, II v. Sozańska. My niestety w naszym Archiwum Wojennej Służby Kobiet nie posiadamy żadnych informacji na Jej temat, dlatego tym cenniejsze są te > przekazane przez Panią. Jeżeli uzyska Pani jakieś dodatkowe informacje o > Marii Szaad od p. Andrzeja Sozańskiego będziemy wdzięczni jeżeli zechce > je Pani nam przekazać (choćby w postaci kserokopii).
- > Dziękuję za miłe słowa pod adresem naszej Fundacji, staramy się dobrze > kontynuować prace naszej założycielki śp. gen. Elżbiety Zawackiej.
- > Przekazuję najlepsze życzenia wszelkiej pomyślności w Nowym 2010 Roku > dla Pani i Pani Siostry Danuty Wołagiewiczowej
- >
- > Z wyrazami szacunku
- > Dorota Kromp
- > Fundacja Generał Elżbiety Zawackiej
- >
- >
- >

Odr.

L. dz 100/W54-612/10

IV-3



DRUKUJ

Wydrukowane ze stron: poczta.wp.pl

Data: Piątek, 19 Listopada 2010 23:35**Od:** Agnieszka Mironowicz <agnieszka.mironowicz@wp.pl>**Do:** <fapak@wp.pl>**Temat:** Re:

Cieszę się razem z Wami.
Pozdrawiam
Agnieszka Mironowiczowa

----- Original Message -----

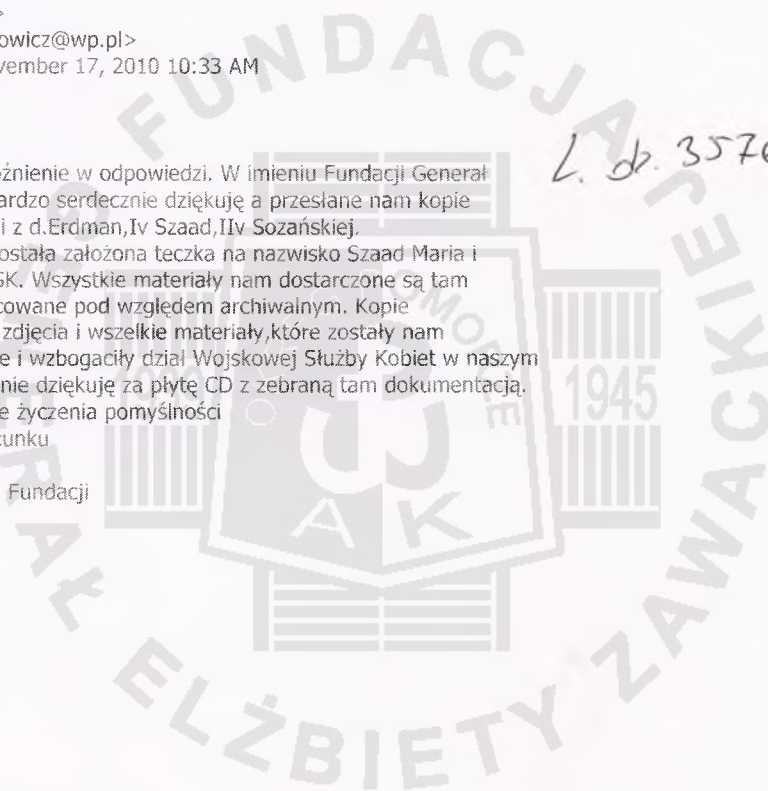
From: <fapak@wp.pl>

To: <agnieszka.mironowicz@wp.pl>

Sent: Wednesday, November 17, 2010 10:33 AM

- > Szanowna Pani!
- > Przepraszam za opóźnienie w odpowiedzi. W imieniu Fundacji General
- > Elżbiey Zawackiej bardzo serdecznie dziękuję a przesłane nam kopie
- > dokumentów o Marii z d.Erdman, Iv Szaad, Iv Sozańskiej.
- > W bieżącym roku została założona teczka na nazwisko Szaad Maria i
- > posiada nr 4050/WSK. Wszystkie materiały nam dostarczone są tam
- > umieszczone i opracowane pod względem archiwalnym. Kopie
- > dokumentów, listów, zdjęcia i wszelkie materiały, które zostały nam
- > przekazane są cenne i wzbogaciły dział Wojskowej Służby Kobiet w naszym
- > Archiwum. Szczególnie dziękuję za płytę CD z zebraną tam dokumentacją.
- > Przekazuję najlepsze życzenia pomyślności
- > Z wyrazami szacunku
- > Anna Mikułska
- > dokumentalistka Fundacji

L. dr. 3576/2014-512/10



T. 4050/WSK

AK

SZAAD Maria

Vj Fotogr.

1. Zdjęcie w mundurze, 1845? 1846 r.?, ksero - str. 1
2. Maria i Jęży Szaadowie, Zakopane, 1838 r. ksero - str. 1
3. Rodzina Marii Szaad-Jęży-Szaadów, 1837 r.
ksero - str. 1
4. Maria i Jęży Szaadowie, Zakopane 1838 r. ksero
str. 1
5. Zdjęcie legii, byłych więźniów politycznych, Londyn, 1848 r.
ksero, str. 1.

1. WSK - Jędrzejki
Osobowe

2. Kseno

3. T. 430

4.

5. SZADOWA maria

6.

7

8. Uwagi:

1)



Ppor Maria Szaadowa, 1945? 1946?

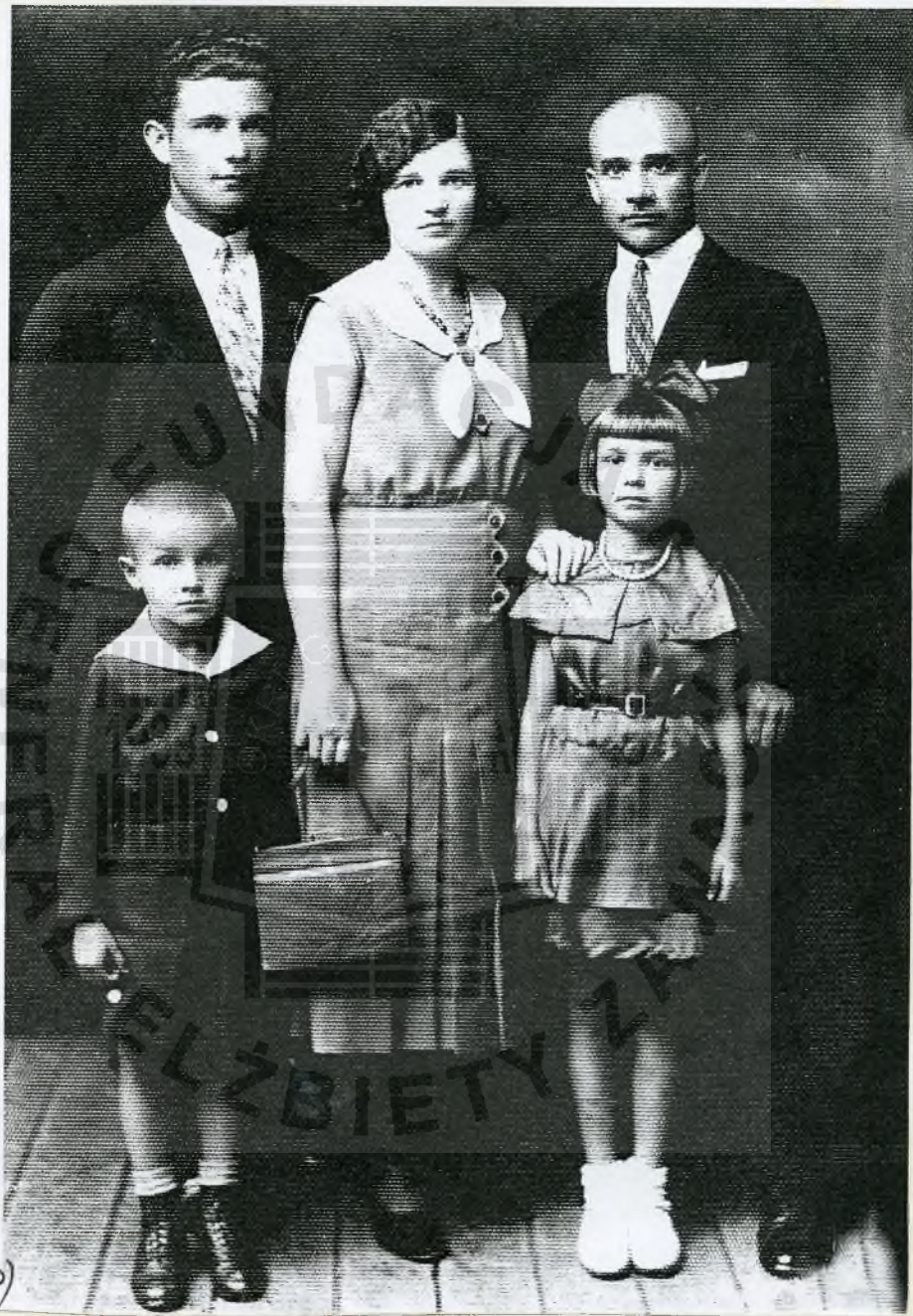
2)



Maria i Jerzy Szaadowie, Zakopane, 1938 r.







Wilno
1837

3)

Rodzina Jabłuszeuwlch, Mariana - obok
z prawej Placyol
dzieci: Jreza i Henryk

41



Maria i Jerzy Szaadowie, Zakopane, 1938 r.

5)

"ZA WOLNOŚĆ" "FOR FREEDOM"

POLSKI ZWIĄZEK B. WIĘZNIÓW POLITYCZNYCH.
POLISH POLITICAL EX-PRISONERS ASSOCIATION.

Podpisany okaziciel niniejszej legitymacji
The undersigned bearer of this card

S Z A A D **Marja**

ur. dn. **7.X.14** w **Grodzice**
born the in

jest zweryfikowanym Członkiem naszego Związku
is a verified Member of our Association as a
jako były więzień polityczny niemieckich więzień
Political Ex-Prisoner of German prisons and
i obozów koncentracyjnych **Ravensbrück**
concentration camps

Z numerami **58679**
Personal No.

w okresie czasu **14.8.44 - 4.3.45**
from the

Wszystkie Władze prozone są o udzielenie mu (jej)
potrzebnej pomocy.

All Authorities are kindly requested to grant him (her)
the necessary assistance.

Sekretarz-Secretary Prezes-Chairman

Marjan Jędrzej *M. Trubnicka*
London, 27.2.48.



Janina Jędrzej
Podpis właściciela legitymacji. Signature of holder.





SZAD
Maria